

## Infekcja postmodernistyczna nauk społecznych

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Niegdyś pisało się o problemie ignorancji naukowej pośród humanistów, czyli adeptów nauk niezbyt ścisłych. Problem ten zapewne nie zanikł, choć obecnie jest mniej zauważalny. Humanisci nawet jeśli nie pokochali nauk ścisłych i przyrodniczych, coraz częściej rozumieją wyższość tych ostatnich nad naukami społecznymi i humanistycznymi.

Dzisiaj w debacie publicznej coraz częściej ścisłowcy przechodzą do ofensywy obnosząc się ze swoją pogardą do humanistyki.

Racjonalista od lat stara się promować nowy renesans czyli nieodzowność rozwoju tak jednych jak i drugich nauk.

To nie oznacza jednak, że obie te sfery naszej wiedzy są równorzędne. Nie oznacza to również postulatu równouprawnienia w bieżących bataliach politycznych, kiedy humanisci lamentują, że państwo ich dyskryminuje, ograniczając nakłady i programy. Rzekłbym, że nauki ścisłe, przyrodnicze i techniczne są obecnie znacznie bardziej priorytetowe, gdyby nasz problem nie był jeszcze bardziej elementarny: nie ma co narzekać, że nasze państwo nie idzie ścieżką nowego renesansu, kiedy wyniszczyło nawet niemal całe szkolnictwo zawodowe. Jak można drzeć szaty nad humanistyką, kiedy brak nawet sensownego przyuczania do elementarnych społecznie zawodów. Sytuacja zmienia się na lepsze, choć powoli.

Nie chodzi tylko o to, że budowy domu nie rozpoczyna się od dachu.

### Przyczyna pierwsza słabości

Nauki społeczne i humanistyczne w obecnej postaci to coś więcej niż pseudonauka, ale coś mniej niż nauka.

Nie jest to deprecjonowanie, lecz przekonanie, że są one wciąż na etapie przednaukowym swego rozwoju. Przed czasem swojej świetności. Analogicznie jak alchemiczny etap w historii chemii. Nauki społeczne nie dlatego są o wiele bardziej nieudolne od przyrodniczych, że są od nich gorsze, lecz dlatego, że są znacznie trudniejsze, **znacznie bardziej złożone**.

Eksperymentów w badaniu świata roślin nie ogranicza prawie nic poza finansami. Eksperymenty nad innymi zwierzętami mają niewiele więcej ograniczeń. Dopiero od całkiem niedawna rozwinęła się idea praw zwierząt.

Przyrodznawca, który obnosi się z pogardą do socjologii czy politologii powinien pamiętać, że praprzyczyną owej „wyższości” jest po prostu łatwiejszy przedmiot badawczy. Łatwiej jest badać myszy niż zbiorowość ludzką.

Spróbujmy wyobrazić sobie eksperyment badawczy w politologii. Budujemy hipotezę optymalnego regionalnie ustroju. By hipoteza została zweryfikowana na wysokim metodologicznie poziomie, ustrój powinien zostać eksperymentalnie wdrożony na odpowiedni okres testu, po którym porównujemy jego efektywność z innymi i analizujemy skutki. Na dodatek społeczeństwo poddane eksperymentowi ustrojowemu nie powinno być świadome przynależności do grupy badanej.

Eksperymentalna politologia jest teoretycznie możliwa, lecz skrajnie kontrowersyjna etycznie. Historia przyrodznawstwa ma swe dziedzictwo martyrologiczne, kiedy popadało w konflikty z ideami religijnymi. Nauki społeczne nie mogą marzyć o takiej wolności badań naukowych, jak w przyrodznawstwie, gdyż oznaczałoby to wojnę nie tylko z ideami religijnymi ale i etycznymi.

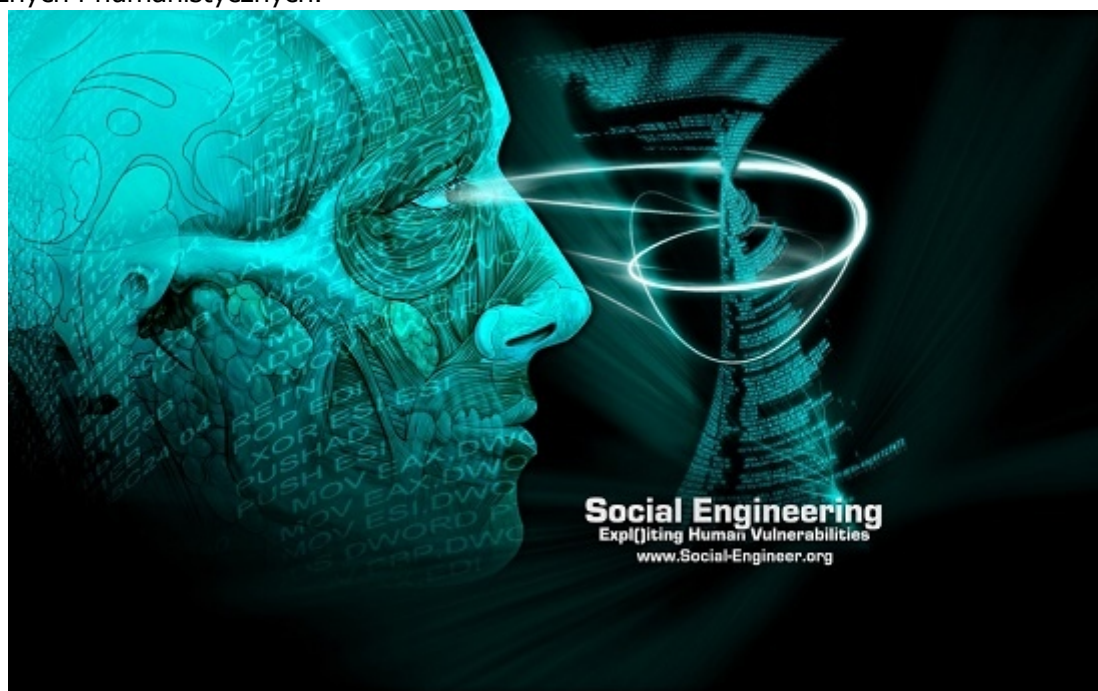
Dlatego właśnie nauki społeczne są tak podatne na ideologie. Dlatego też uprawianie nauk społeczno-humanistycznych często sprawia wrażenie deliberacji nad tym, co napisał inny głośny humanista.

Nauki przyrodnicze przeszły przez taki sam okres, kiedy po upadku Imperium Romanum cywilizacja zrobiła duży krok w tył po którym nowi przyrodnicy początkowo byli zbyt prymitywni a następnie ograniczani religijnie. Niemała część dziejów przyrodznawstwa europejskiego to po prostu dzieje kolejnych interpretacji Arystotelesa oraz wywodzenia racji na mocy autorytetu Arystotelesa.

Weźmy pod uwagę naturalne i kulturowe bariery w rozwoju nauk humanistycznych nim zaczniemy je dezawuować.

Rozwój i unaukowanie nauk społecznych jest trudny i powolny, lecz nie niemożliwy czy nierealny. Nauki społeczne systematycznie wzbogacają się o nowe metody badawcze. Zostaną one w pełni rozwinięte, kiedy opanowana zostanie powojenna infekcja postmodernistyczna nauk

społecznych i humanistycznych.



Źródło: wonderfulengineering.com

## Nazizm jako kluczowa przyczyna infekcji nauk społecznych

Tym co najmocniej zahamowało unaukowanie nauk społecznych był moim zdaniem nazizm. Nie dlatego, że bezpośrednio dążył do ich zniszczenia, przeciwnie: zaczął wykorzystywać ich dorobek w projekcie nacjonalistycznym. Największym błędem jaki można popełnić w ocenie nazizmu to sprowadzić jego związki z nauką do pseudonauki. Oznaczałoby to bowiem niedocenienie wrogiego projektu.

Nazizm nie uprawiał pseudonauki, lecz wykorzystywał naukę do egoistycznego wzmocnienia jednego narodu i uzyskania jego przewagi nad innymi. I przewagę tę uzyskał dzięki nauce. Trzeba było dużego wysiłku międzynarodowego, by pokonać III Rzeszę.

Nie ma chyba wątpliwości, że Niemcy międzywojenne bardzo mocno rozwinęły nauki przyrodnicze i techniczne (warto pamiętać, że Heisenberg, główny twórca mechaniki kwantowej po wojnie był jeńcem wojennym aliantów). Tymczasem w odniesieniu do nauk społecznych panuje zadziwiająca i naiwna skłonność do uznawania działalności nazistowskiej jako pseudonaukowej. Nie podzielam tego przekonania.

Działalność Niemców nazistowskich na polu nauk społecznych była równie zaawansowana, jak na polu nauk przyrodniczych. To że późniejsza, często słabiej rozwinięta nauka tak często miała skłonność kwalifikować to jako pseudonaukę związane jest z niedostrzeganiem momentów przejścia nauki w technikę (w tym przypadku: socjotechnikę).

Jaki jest bowiem najwyższy cel rozwoju wszystkich nauk? Możliwość panowania nad rzeczywistością. Nie czyste poznanie. Nie możliwość rozumienia zjawisk. Najbardziej zaawansowanym momentem nauki jest jej wejście w dziedzinę techniki dla wytwarzania narzędzi panowania nad rzeczywistością, kontrolowania przyszłych zjawisk. Fizyka w swym wcieleniu technicznym to budowa samolotów i zdolność latania. Etap techniczny nauk społecznych to socjotechnika zwana też inżynierią społeczną.

Czasami wspomina się, że nazizm wykorzystywał socjotechnikę. Sądzę, że można by go określić najbardziej skumulowanym projektem inżynierii społecznej w dziejach. Już w rok po dojściu do władzy Hitlera, rząd nazistowski przyznał specjalny medal dla amerykańskiego prawnika, Roscoe Pounda, który rozwinął koncepcję prawa, jako instrumentu inżynierii społecznej. Liczyła się tylko ta inżynieria społeczna, gdyż ideologicznie Pound (członek loży masońskiej) był dość odległy od nazistów.

Czasami odwołuje się do nazizmu, by skompromitować taką czy inną ideologię. Postmoderniści widzą w nazizmie bękarta Oświecenia. Katolicy widza w nim demoniczną siłę neopogaństwa germańskiego. Protestanci dostrzegają w nim spisek okultystów. Żydzi widza w nim kulminację

chrześcijańskiego antyjudaizmu. Komuniści widzieli w nazizmie wypaczenia socjalizmu opętanego ideą nietzscheańskiego nadczłowieka. Krecjoniści oskarżają z kolei ewolucjonizm za szaleństwo nazizmu.

Mankamentem tych różnorodnych doszukiwań podłoża ideologicznego w nazizmie jest ich cząstkowość, fragmentaryczność, jednostronność. Nie w tym nawet rzecz, że wszystkie te związki ideologiczne nazizmu są urojone. Rzecz natomiast w tym, że wszystkie one są cząstkowo prawdziwe i jednocześnie każdy z nich jako wyjaśnienie całego zjawiska nazizmu jest błędny.

Nazizm od strony ideologicznej był bowiem chłodnym wytworem inżynierii społecznej, który polegał na zlepianiu do kupy ideologicznego Frankensteina z całych dziejów narodu, z jego najsprzeczniejszych wzajemnie nurtów ideologicznych, w szczególności z jego najmocniejszych wzlotów, nawet takich, które w oryginale byłyby jawnie sprzeczne z głównymi założeniami nazizmu.

Ze średniowiecza wzięto do nazizmu germańskie mity. Z reformacji — sakralizujący państwo luteranizm. Z renesansu — jego najwyższą niemiecką sublimację czyli nietzscheanizm. Z Oświecenia — jego najwyższy niemiecki wzlot: kantyzm. Warto zauważyć, że neokantyzm miał bardziej kluczowe znaczenie w budowie III Rzeczy aniżeli sprzeczny z nim nietzscheanizm, choć na ogół nie jest tak dostrzegany, jako że był budulcem „w kuchni” a nie na froncie. To jednak neokantyzm został wykorzystany przy budowie takich ideologii w prawie i teorii państwa, by idealnie nadały się one dla projektu nazistowskiego. Wymieniłem tylko niektóre ideologie, które zostały zaprzęgnięte na służbę III Rzeszy.

W tym szaleństwie była genialna metoda: upośledzono i zaciągnięto w kamasze ideologie, które w oryginalnej postaci byłyby dla nazizmu największymi hamulcami. Na wiele dekad po wojnie Europejczycy patrzą na te ideologie przez pryzmat nazi-karykatur.

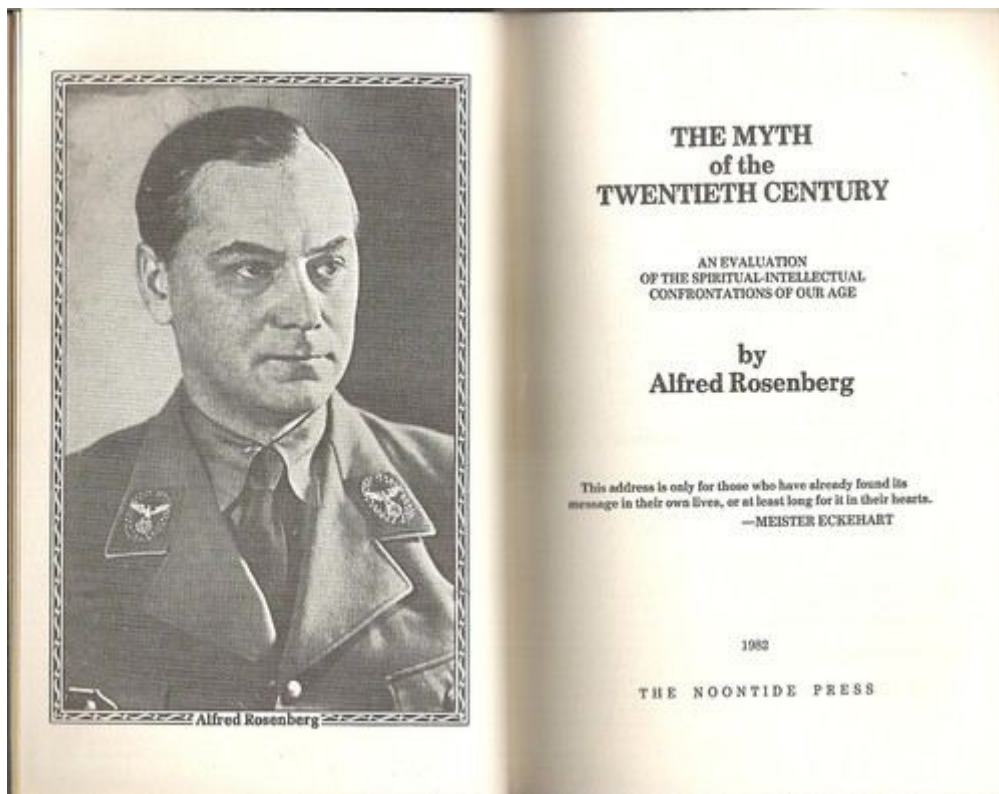
Nazizm skompromitował idee czystej demokracji proceduralnej, która dopuszcza do władzy tego, kto zdobędzie większość. Uznaje się, że ustrój demokratyczny oparty jest nie tylko na procedurach, ale i pewnych wartościach. Podobnie w prawie: nie ma miejsca na czysty pozytywizm prawniczy, czyli oddzielenie prawa od moralności. Dlatego po II wojnie mamy do czynienia z renesansem praw naturalnych. Tyle że naziści oparli się zarówno na idei pozytywizmu prawniczego, jak i prawa naturalnego. Pozytywizm służył im do oddzielenia prawa od moralności oraz sakralizacji czystego prawa bez względu na to jaką niesie treść. Prawem naturalnym uzasadnili swą politykę, choć było to prawo nie oparte na tym, co powinno być (dawne oświeceniowe ideały), lecz na tym co jest — w przyrodzie, na czele z eliminacją nieprzystosowanych oraz zwycięstwem najlepiej przystosowanego.

Nazizm nie miał żadnych problemów z integrowaniem i rozwijaniem sprzecznych wzajemnie ideologii i doktryn, dlatego, że po raz pierwszy nie liczyły się one same, lecz makiaweliczne ich zespolenie, by stworzyć „najlepsze przystosowanie”, największą siłę społeczną. Znajdujemy w nazizmie „pozytywne chrześcijaństwo”, aryjskie i starogermańskie mity, a obok nich nietzscheanizm i kantyzm. Kant, który zachwycał się: „Niebo gwiazdziste nade mną, prawo moralne we mnie”, wykorzystany został do tego, by odseparować prawo od moralności.

Oczywiście oskarżanie jakiegokolwiek z wykorzystanych przez nazistów ideologii do budowy własnej syntezy jest absurdalne właśnie dlatego, że nie miało to wiele wspólnego z twórczością stricte ideologiczną, ile było chłodno obliczonym projektem inżynierii społecznej, związanym z dużą wiedzą z zakresu nauk społecznych (wiedzą społeczno-kulturową).

Wyższa Szkoła Narodowego Socjalizmu nie dlatego przewidywała wydział religioznawstwa, ponieważ nazistów interesowało zwalczanie religii czy też zgłębianie ich doktryn. Chodziło o to, by umieć budować takie mity religijne, które najlepiej poruszają masami w danych warunkach społeczno-historycznych i dla danych celów.

Główną osobą, która zajmowała się nazizmie inżynierią społeczną nie był Goebbels, lecz Alfred Rosenberg, autor „Mitu XX wieku” (bestseller nr 2 po Mein Kampf, z milionem sprzedanych egzemplarzy). Żadne ówczesne państwo nie przykładało tak wiele uwagi do polityki społecznej i kulturalnej. Rosenberg stanął na czele Narodowosocjalistycznego Centrum Badań Ideologicznych i Oświatowych. Utworzył Specjalny Sztab Operacyjny do spraw Muzyki, który zajmował się zbieraniem najwyższej jakości instrumentów i partytur na użytek Wyższej Szkoły Narodowego Socjalizmu, która miała być centralnym ośrodkiem inżynierii społecznej, z wieloma wydziałami zajmującymi się badaniem różnych aspektów kulturowych. Niemcy grabili dzieła kultury głównie na użytek tego projektu. Rabunkiem dzieł sztuki zajmowały się sztaby koordynowane przez Rosenberga.



Inżynieria społeczna może mieć trzy rodzaje zastosowań: wzmacniania danej grupy/narodu, kontrolowania sąsiedniego narodu dla własnych celów oraz osłabiania wrogiego narodu. Naziści byli zainteresowani wszystkimi rodzajami zastosowań socjotechniki dla realizacji swego projektu narodowego.

Inżynieria społeczna nazistów dała to właśnie, co obiecywała inżynieria społeczna jako taka: siłę przekształceń, związaną z niezwykłą spójnością społeczną, mobilizacją narodową, stymulacją itd. O ile jednak pierwsi specjaliści inżynierii społecznej o orientacji liberalnej głosili jej przydatność do budowy postępowego świata i takich przekształceń społecznych, które związane będą z budową harmonijnego świata; o tyle naziści użyli inżynierii społecznej do rewanzu za traktat wersalski, do odbudowy potęgi narodowej.

Z socjotechniki nazistowskiej uczyniono karykaturę sprowadzając ją do prostackiej propagandy wiecowej Hitlera, podczas kiedy to był zaledwie drobny element tej socjotechniki.

W efekcie doświadczeń III Rzeszy, która pokazała jak groźna może być inżynieria społeczna, nauki społeczno-humanistyczne zostały wyhamowane w procesie ich unaukowienia, w procesie ich zdolności do przekształcania w inżynierię społeczną. Stąd cały zamulający bełkot postmodernistyczny infekujący całą powojenną humanistykę i nauki społeczne.

Potencjalnie może to mieć pewien sens i uzasadnienie: nie będziemy gotowi do prawdziwego unaukowienia humanistyki bez kooperacji na arenie międzynarodowej, bez silnych struktur globalnych. Inaczej bowiem narzędzia inżynierii społecznej mogą dostać się w ręce nowych barbarzyńców, którzy cofną dzieje cywilizacji, troszcząc się jedynie o własne interesy narodowe/plemienne.

Nasuwa się jednak zasadnicza wątpliwość: na ile postmodernizm, czyli powojenne upośledzenie nauk społecznych jest efektem ich samoograniczenia a na ile przejawem nowego wcielenia inżynierii społecznej. Warto śledzić, które kraje i z jaką dynamiką zapadały na chorobę postmodernistyczną i jak przebiega proces zdrowienia w poszczególnych krajach. Frapująco przejście to wygląda w antropologii: Franz Boas, niemiecki Żyd, uważany jest za ojca nowoczesnej amerykańskiej antropologii (przypomnijmy tutaj na jak wysokim naukowo poziomie stała przedwojenna europejska antropologia kulturowa — u Bronisława Malinowskiego). Naziści palili jego książki, gdyż polemizował z ich koncepcjami rasistowskimi — na gruncie naukowym. Uczennice Boasa: Ruth Benedict oraz Margaret Mead wyprowadziły już antropologię poza naukowe ramy, ku postmodernizmowi.

# Engineering Innovation & Entrepreneurship

Mech 498/898  
1 credit hour  
Tuesdays 8am-9:15am



Źródło: wonderfulengineering.com

## Ku transformacji naukowej

Opanowanie infekcji postmodernistycznej nauk społecznych musi zaowocować odrodzeniem się przerwanoego nazizmem procesu unaukowania humanistyki i nauk społecznych. Ważne, aby tym razem proces ten nie zakończył się próbą budowy nowego Frankensteina. Tak jak kontroluje się rozprzestrzenianie destruktywnej broni, tak samo kontrolowana musi być inżynieria społeczna.

Największe nią zagrożenie nie wynika z jej rozwoju, lecz z nierównowagi. Jeśli cały region bowiem równomiernie rozwija instrumenty inżynierii społecznej, wówczas wzajemnie się one ograniczają. Jeśli rozwijają to jedynie niektórzy, wówczas mogą oni rychło zyskać tak dużą przewagę nad sąsiadami, że zaczynają ich kontrolować lub podbijać.

Nie chodzi jednak o to, by wstrzymać rozwój inżynierii społecznej, gdyż może być ona wykorzystana także do bardzo pozytywnych projektów społecznych. Tak jak każde narzędzie, może być wykorzystana źle lub dobrze. Za pomocą inżynierii społecznej można i należy wzmacniać narody. Nie idzie jednak o to, by poznawać prawa dżungli i umieć w niej walczyć z innymi narodami, lecz o to, byśmy wiedzieli jak wyjść z dżungli.

Rozwój cywilizacji polega na tym, by rozszczepianie jądra atomowego wykorzystywać do produkcji światła a nie ciemności. Inżynieria społeczna może produkować światło lub ciemność. Rzecz w tym by wiedzieć, jak wytwarzać za pomocą nauki użyteczne technicznie narzędzia oraz (jednocześnie), by zabezpieczać się przed ich złym wykorzystaniem.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-04-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9638) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9638>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz  
Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.  
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)